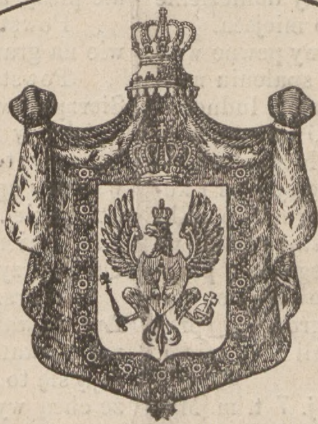
Nr. 43. w Piątek dnia 20. Lutego 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.



INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Frankfurt n. Menem, w czwartek 19. Lutego. — L'Europe podaje osnowę prusko rosyjskiej konwencyi. Pierwsza część tejże składa się głównie z trzech następujących stipulacyi. I. Wojsku rosyjskiemu przyznano prawo ścigania powstańców przez pruskie granice tak daleko, aż do napotkania wojska pruskiego, któreby było dość silne do rozbrojenia powstańców. To samo prawo mają Prusacy wzajemnie na terytoryum polskiem. II. Ułożono warunki, pod któremi jenerałom rosyjskim wolno przekroczyć granice pruskie, celem osięgnięcia strategicznych skutków. III. Umówiono środki przy poborze cła i strzeżeniu granicy, aby odjąć powstańcom sposobność we względzie potrzeb wojennych. W drugiej części konwencyi umówiono tajne warunki, które jak głoszą w Londynie, Wiedniu i Paryżu dotyczą stanowiska obu rządów na przypadek innej jak dyplomatycznej interwencyi na rzecz Polski. Lord J. Russel i Drouyn de Lhuys podobno odwołując się na zasadę nieinterwencyi, zganili konwencyą.

Londyn, 19. Lutego wieczorem. — Wedle wiadomości z d. 7. Lutego z Nowego Jorku ogłosili unioniści blokadę całych brzegów Texas.

Konfederaci fortyfikują silnie Richmond. Kongres ich obraduje nad projektem do prawa, względem powołania urzędników wszystkich od 18 do 45 lat do wojska i zastąpienia ich osobami niezdatnemi do wojska.

Ciało prawodawcze w Indianie pracuje nad propozycyą względem przywrócenia pokoju między północą a południem.

Londyn, 19. Lutego. — Donoszą z Nowego Jorku pod d. 6. b. m., że unioniści poczynili wielkie przygotowania na zdobycie Charlestownu.

Wyprawę jenerała Banksa odłożono na później. Konfederaci napadli na kanonierki unionistów, ale zostali odparci. Ciało prawodawcze w Nowym Jorku pochwaliło proklamacyą emancypacyjną. Izba handlowa wynurzyła zaufanie, że rząd dołoży usilności w celu przytłumienia buntu. Parowiec »Queen West« przełamał blokadę pod Vicksburgiem.

Z Vera Cruz donoszą pod d. 28. Stycznia, że Meja pobił Dobladę i zabrał mu 400,000 dolarów. Niepotwierdza się klęska Francuzów pod Pueblą. W d. 28. był jeszcze Forey w Orizabie. Opowiadają, że w Tampico powiesili Meksykanie osoby, które dopomagały Francuzom, jak tylko ci miasto opuścili.

Wiedeń, 19. Lutego. — Cesarz dał posłuchanie panu Bonamy, Price i Seymourowi w sprawie banku międzynarodowego, który ma być założony w Londynie i Wiedniu.

Berlin, 20. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać przełożonemu nad biurem przy dyrekcyi poborowej prowincyalnej radzcy obrachunkowemu Salzerowi i rendantowi depozytalnemu przy sądzie ziemskim miejskim, radzcy obrachunkowemu Grauerowi w Wrocławiu order orła czerwonego 3ej klasy na pętlicy.

Berlin, 18. Lutego. — National Ztg. pisze: Chociaż prezes ministerstwa na posiedzeniu dzisiejszem oświadczył, że na interpelacyą co do konwencyi z Rosyą nieodpowie, jednakowoż postępowanie rządu w tej sprawie poddano pod surową krytykę. Pan Unruh objaśniał stanowisko polityki pruskiej do rosyjskiej w ogólności i wskazał na niedawne doświadczenia przeszłości. Pan Waldek dobitnie i wymownie skreślił charakter postępowania wojskowo-policyjnego, głośno zaprotestował przeciw takowemu postępowaniu, które przykładami dziejowemi objaśnił. Pan Reichensperger popierał ministrów. Pan Virchow dowodził wpływów wojskowych, które obok ministerstwa kierują tak zewnętrzną jakoteż wewnętrzną polityką. Nie można pominąć pod tym względem uwagi, że pan Manteuffel podczas wojny krymskiej potrafił przynajmniej zbyt wczesne sprzymierzenie się z Rosyą powstrzymać, gdy tymczasem pan Bismark chętnie jak się zdaje chce pochwycić sposobność do jakiejkolwiek akcyi. Prezes ministerstwa rzucił po swojemu kilka uwag cierpkich, ale nieodpowiedział wcale na interpelacyą, ponieważ uważa konwencyą, jako tajemnicę stanu, jakkolwiek z oficyalnych podań, główna osnowa konwencyi jest wiadomą. Nietylko chodzi o przesyłanie wojska rosyjskiego na pruskich kolejach żelaznych, ale jeszcze o działania pruskiego wojska z rosyjskiem, na całem terytoryum granicznem. Milczenie pana prezesa ministerstwa zdaje się potwierdzać te podania, lubo oficyalne korespondencye od kilku dni łagodniej w tej sprawie przemawiają. W jednej z takich korespondencyj, zamieszczonej w Elberfeldskiej Gazecie czytamy: Gdy polskie powstanie miało zagrażający charakter, którego w obecnej chwili w tym stopniu niemożna przypisywać jemu, zdawała się nawet w kołach rządowych przeważać myśl koniecznej interwencyi. »Tua res agitur, paries cum proximus ardet«, — w tym duchu jak się zdaje, na tę sprawę się zapatrywano. Nie interwencyą, ale kooperacyą umówiono zapewne w końcu i to tylko na pewne wypadki, które będą wymagać takich środków w interesie Prus. Co do szczegółów, mówią, że wojsko pruskie może w danym przypadku wedle konwencyi na dzień marszu przez granicę przekroczyć.

Ponieważ konwencya ta polega na wzajemności, przeto wojsko rosyjskie w pewnych przypadkach może na 3—4 mil na pruskiem terytoryum działać.

— Gazeta kolońska pisze: z oświadczenia prezesa ministerstwa zdaje się wypływać, że rząd pruski dopomagać będzie sprawie rosyjskiej środkami i stanowiskiem swojem. O interwencyi trudno wywnioskować z odpowiedzi ministeryalnej i wątpimy, aby do niej przyszło. Pruska intorwencya w Polsce, skoroby została ogłoszoną, stałaby się natychmiast kwestyą europejską pierwszego rzędu i sądzimy, że natrafiłaby na większe trudności, aniżeli w roku 1859, gdzie Francya lubo wzruszona przez rewolucyą, miała monarchę na czele miłującego pokój, a żadnego wojska przysposobionego na wojnę, a przytem trzy wielkie mocarstwa północne w najściślejszm pozostawały porozumieniu.

Dortmund, 15 Lutego. — Przybyli tu pociągiem rekruci z poznańskiego wiezieni do 19 pułku poznańskiego do Kolonii. Mimo zakazu wysiadania, rekrut Michał Radecki z Wulki otworzył sobie drzwiczki i poszedł na swoją potrzeb. Tymczasem pociąg towarowy nadszedł i zgniótł go na miazgę. Rekruci narzekali, że ich z wozów nie wypuszczano mimo potrzeb naturalnych. Łatwiej przecie zakazać jak wstrzymać potrzeby tego rodzaju.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 17. Lutego. — Gazeta wrocławska pisze: Doręczono tu rezydującemu jeneralnemu konsulowi pruskiemu w formie urzędowej ułożone i pieczęcią znaną naczelnika miasta opatrzone pismo, w którem mu przedstawia wszystko, co w obecnym czasie szkodliwego o Polsce do Berlina donosił i przez co przyłożył się, że rząd pruski chwycił się kroków nieprzyjacielskich przeciw powstańcom. Polacy, powiedziano w tem piśmie, nieprowadzą żadnej wojny z Prusami, niemyślą też o tem, aby do niej przyszło. W końcu tego pisma powiada naczelnik, że się spodziewa odtąd po nim sprawiedliwszego postępowania i oszczędzenia rządowi narodowemu chwycenia się ze swej strony energicznych środków.

Z nad granicy Król. Polsk. piszą pod d. 15. Lutego do gazety wrocławskiej: Powstańców liczba bardzo się powiększyła w łęczyckim powiecie. Mówią o 10—12,000. W Koninie spodziewają się napaści. Schwycony jeden powstaniec powiedział, że w nocy z 15. na 16. lub z 16. na 17. Lutego ma być napaść wykonaną na Konin, rekruci odbici, a kasa powiatowa zabrana. Rzecz szczególniejsza, że suma podana, jakiej się spodziewają powstańcy, zgadza się zupełnie z istotną. Rekrutów z przedmieścia przeniesiono teraz do miasta, z nich rozpuszczono 54, ponieważ mają dzieci i żony. Pozostałych 158 jak śledzi napakowanych w strażnicy ściśle pilnują.

— Wiadomość o napaści na Konin i rozpędzeniu tam wojska rosyjskiego nie potwierdza się.

Warszawa, 12 Lutego. — Bój i potoki krwi wszędzie, rzezie i pożogi szerzone przez wojsko moskiewskie we wszystkich okolicach Kon-

gresówki. Świeży zaszedł bój w okolicach Zawichosta[1]). Mamy o nim dopiero rosyjskie doniesienie w Dzien. Powsz. ogłoszone, a gdy doniesienia moskiewskie i raporty były pełne kłamstw, więc i to nie będzie zasługiwać na wiarę, które głosi, że Leon Frankowski ujęty został. Mówili nam rosyjscy wojskowi, że ma być ciężko ranny i że pod konwojem 50 ludzi miał być dostawiony do Lublina. Niewiemy, czy doniesienie to jest prawdziwe; niemamy bowiem wiadomości z samego miejsca.

O wypadkach w Siemiatyczach na Litwie, otrzymaliśmy pewne wiadomości, ale ogólne. Potwierdzają one doniesienie moje o spaleniu miasta przez Moskali i przez nich sprawionej rzezi na spokojnej ludności. Walka toczyła się przez dwa dni. Pierwszego dnia t. j. 6 Lutego, najzaciętsza była na smętarzu, rozpoczęła się o 4 z południa. Moskale z 4ch dział zaczęli strzelać granatami, później kartaczami, strzelcy nasi i kosyniery atak moskiewski odparli. Nazajutrz Moskale otrzymali posiłki i z przeważającymi siłami parli na naszych zajmujących stanowisko po lewej stronie Siemiatycz. Powstańców było tylko 2000; tego dnia przybył na plac boju naczelnik podlaskiego powstania Lewandowski i on dowodził w boju dniu drugim. Powstańcy z obozu pod Węgrowem, prowadzeni przez Sokoła nie zdążyli na plac boju i pozostali za Bugiem. Ostatnich było około 1000 ludzi.

W czasie boju pod Siemiatyczami w dniu drugim t. j. 7 t. m. Moskale miasto zapalili. Bój trwał do wieczora. Nasi rozdzieliwszy się na 3 oddziały, cofnęli się; żołnierze moskiewscy bali się ścigać zbrojnych cofających się, natomiast wpadli do miasta i wielu mieszkańców wyrznęli. Naszych poległo w Siemiatyczach do 200, liczba zabitych Mosktli jest znaczna, ale nieznana dokładnie. Męstwo naszych bardzo wielkie.

Moskale wytężają się, aby stłumić powstanie podlaskie najprędzej, jesa ono bowiem na liniach ich komunikacyj i może jego znaczenie podnieść przez łatwość przeniesienia go na Litwę. Podlasiacy jednak trzymają się.[2]) Krew która się polała w Siemiatyczach, w Rudce, zrosiła już ziemię litewską. Było też poruszenie w Trockim powiecie na Żmudzi, gdzie rekrutów odbito i rozpuszczono. Nadszedł telegram do Warszawy o potyczce pod Sokołą na Litwie przy kolei żelaznej. Telegram rosyjski donosi według przyjętej formy o »rozproszeniu gromady powstańców«. Rozpraszają raporty rosyjskie, znoszą zupełnie »bandy« powstańców — potem znów donoszą o nowych z temi »bandami« potyczkach .Nie bardzo troszczą się o prawdopodobieństwo i zakrycie sprzeczności w które ustawicznie wpadają; my też nie uważamy za obowiązek prostować te sprzeczności za każdym razem. Byłaby to rzecz zbyt mozolna z powodu, że raporty i doniesienia rosyjskie nigdy prawdy nie napiszą.

O potyczcie w Maryampolskim pod Nowemi Budami czyli pod Pilwiszkami, bo to jest jedno i to samo, choć późno, ale dokładne otrzymaliśmy wiadomości. Zebrał się tam oddział ze stu kilkudziesięciu ludzi, pod dowództwem starego Karola Jastrzębskiego. Służył on w wojsku rosyjskiem, a r. 1825 był wmieszany w związek Dekabrystów, wysłany do Syberyi, długo tam był na wygnaniu, uwolniony powrócił do Polski, był bowiem Polakiem i walczył przeciw Moskalom pod Pliwiszkami. Moskale mieli tam dziesięć razy większe siły od naszych: mieli bowiem batalion piechoty, kilka szwadronów huzarów i kozaków. Zaraz w początku bitwy odcięli powstańców od lasu, nasi dali ognia do huzarów, którzy zeszli ich niespodzianie, potem uderzyli na huzarów i po krwawej walce przerznęli się do lasu i tam zniknęli. W tej potyczce straciliśmy 10 zabitych, kilkunastu rannych. Pomiędzy chbitymi jest i stary dowódzca oddziału Karol Jastrzębski, porąbali go na sztuki. Piękny swój żywot zaszczytnie zakończył. Pod nowym dowódzcą, oddział maryampolski na nowo sformował się.

Otrzymujemy także smutną i to dopiero teraz wiadomość o śmierci dowódzcy powstania powiatu Zamojskiego, Gramowskiego. Był to człowiek wielce odważny, on dowodził wyprawą pomyślną na Józefów i na Szczebrzeszyn, następnie na Tomaszów. W pierwszej potyczce w Tomaszowie, gdy kozacy i straż graniczna zamknęła się w koszarach i nasi ich atakowali, trzech mieliśmy zabitych: Gramowskiego który był nadleśnym, Koziejewskiego aplikanta z Biłgoraja i piekarza nieznanego nazwiska. Kozacy uciekli, ludność na drugi dzień z wielką okazałością poległych braci pochowała, za co pułkownik moskiewski barbarzyniec Emanów mordował potem, jak wiadomo, mieszkańców. Oddział który takich mordów dokonał w Tomaszowie, pod dowództwem Emanowa udał się 7. Lutego do Zwierzyńca Ordynackiego, gdzie zrabował mieszkańców, pozabierawszy im pieniądze, suknie i wszystkie kosztowności. Głównej kasy Ordynacyi nie zabrali Moskale lecz z drugiej zabrali 3000 rs. chociaż to była własność prywatna. Potem wyprowadzili spokojnych mieszkańców, ustawili ich pod strażą a domy które dowódzca węglem ponaznaczał, kozacy spalili. Poszło z płomieniem drogocenne archiwum Ordynacyi Zamojskiej, stare dyplomy, erekcye, pamiętniki i papiery zarządu. Ci nowi barbarzyńcy godni naśladowcy Omara, nikomu bronić i ratować papierów nie pozwolili. Powiadają w Warszawie, że spalenie archiwum Zamojskich, wykonane było z polecenia wysokiej władzy w Warszawie. Inni właściciele domów okupili się kontrybucyą, którą ocalili swoje domy. Rozkazy palenia i mordowania wydane zostały przez główno-dowodzącego Ramzaja; dla tego to zewsząd słyszymy o pożarach i rzeziach. Takiej wojny jaką prowadzą wojska rosyjskie nie widziała Europa od czasu najścia Tatarów. Sympatya i przyjaźń rządu francuskiego ośmiela rząd moskiewski do podobnych gwałtów, mordów i pożarów.

Dowiedziałem się o drugiem nazwisku rozstrzelanego w Lublinie; pierwszy nazywał się Barszczewski, drugi Błoński kancelista.

O powstaniu w województwie krakowskiem i o jego pomyślnościach nie piszę, albowiem macie daleko dokładniejsze wiadomości.

Powstańcy przasnyscy w Płockiem bili się w Chorzelach i w Janowie na granicy płockiej i rozbroili straż graniczną.

Powstanie w Lipnowskim (w Płockiem) wybuchło. Pułkownik Sierzputowski, ów co spalił Uniecko, udał się z Włocławka z oddziałem wojska w Kujawy, zapewne dla wykonania nowych pożarów i mordów. Znaczny też oddział rosyjskiego wojska udał się do Rawy, którą powstańcy opuścili, nie wiemy jednak czy to uwolni miasto od zemsty moskiewskiej. Słychać tu u nas o przerwaniu kolei między Moskwą a Petersburgiem, nie wiemy jednak, czy to jest prawdą. Wieści z Petersburga przychodzą do nas bardzo późno i są zawsze niepewne.

Warszawa cicha, drżąca z obawy o los swoich braci na prowincyi. Aresztowania nie ustają. W kilku miejscach, w kawiarni i w cukierni aresztowano dużo młodzieży. Jak zawsze młodzież i różni ludzie zbierają się to na kawę, to na obiady; otóż policya wpadła i oskarżając ich, że chcą wychodzić z miasta, zabrała ich do cytadeli. Gwałty takie powtarzają się codzień. W. ks. Konstanty i inni dygnitarze, gdy im opisywano te gwałty, pożary, rzezie, udali, że nic o nich nie wiedzą. We wtorek 10. Lutego rozstrzelano dwóch nowych męczenników sprawy narodowej Kazimierza Wolskiego i Markiewicza b. oficera wojsk rosyjskich. Wolski był emigrantem w wojskach Garibaldego, z którym robił wyprawę; przyjechawszy do Odessy, aresztowany tam został i przywieziony do Warszawy. Wypuszczony na wolność, powrócił z Prus i objął dowództwo nad małym oddziałem w Mławskiem, gdzie w Uniecku pułkownik Sierzputowski otoczywszy wieś, spalił ją oraz i wielu ludzi, pomordował jeńców i zabrał do niewoli Kazimierza Wolskiego, którego rozstrzelano w Modlinie.

Nazimow prokonsul na Litwie postępuje w równieź barbarzyński sposób, jak Moskale w Warszawie. Wydał okólnik, w którym zabrania radzić obywatelom nad polepszeniem doli i położenia materyalnego i moralnego ludu, grożąc strasznemi za to egzekucyami. Na Litwie dano także prawo sądów doraźnych dowódzcom osobnych oddziałów, którėmi bywają czasami niżsi oficerowie. Lecz bez żadnych sądów żołnierze mordują.

W końcu umieszczam kilka szczegółów o potyczce dawniej w Styczniu zaszłej pod Małą Bukową w Chełmskiem. Do tej wsi na wieczór zaproszeni byli sąsiedzi. Noc była ciemna, ułani rosyjscy pod dowództwem Bitkowskiego oficera zajęli dwór i przyjeżdżających łapali. Pierwszym złapanym był Kazimierz Bohdanowicz, a za nim trzydziestu złapali i powiązali. Mieszczanie dowiedziawszy się o tem, w liczbie 40 uzbroili się, napadli na ułanów, rozwiązali skrępowanych i wszyscy zaczęli się bić. Ułani pobici, Bitkowski wyrodny Polak dowódzca rosyjskich ułanów poległ, komendę po nim objął junkier również wyrodny, Laskowski i uciekł przez Sawin. W Sawinie dopuścił się gwałtów i rozboju na mieszczanach.

Wychodzą w Warszawie drukowane rozkazy Naczelnika miasta i »Wiadomości z pola bitwy.« Cz

— Czas pisze: W Warszawie i na prowincye rozrzucono 11. t. m. w licznych egzemplarzach drukowany w Warszawie buletyn o wypadkach na polu walki, pod napisem »Wiadomości z pola bitwy«, nr. 1, opatrzony pieczęcią komitetu centralnego narodowego. Gdy buletyn taki jest ważnym dokumentem historycznym, podamy tutaj dosłownie główny jego ustęp:

»Węgrów. Dotąd Podlasiakom więcej jak innym wypadało spotykać się z wrogiem. Podlasiacy też więcej dali dowodów jak inni swego nieograniczonego poświęcenia dla sprawy, więcej dowodów swej nieustraszonej waleczności, męztwa, wytrwałości w boju na śmierć i porządku w szeregach. Stoczono na Podlasiu wiele potyczek, jako to: w Stokach, Łukowie, Radzyniu, Kodniu, Janowie, pod Białą gdzie dowodził dzielny w boju Lewandowski, w Niemirowie i w innych miejscach. Z tych wszystkich starć, najważniejszą była bitwa pod Węgrowem, stoczona dnia 3. Lutego r. b. Była to zupełna bitwa. W. książe Konstanty postanowił w niej do szczętu powstanie podlaskie zdusić, a tem samem stanowczy cios powstaniu zadać. W. książe przy pomocy swoich sztabowców, sam skreślił plan bitwy, zewsząd na około wojska swe pospędzał, i czterema kolumnami, z czterech stron, pod czterema oddzielnie dowodzącymi, na oznaczone miejsca pod Węgrów i o jednej godzinie 3ej po północy przyjść im nakazał. Z Siedlec, z Mińska-podlaskiego, Warszawy, Modlina, Pułtuska, Ostrołęki i Łomży, gwardyę, piechotę, ułanów, artyleryę i kozaków poruszono na tę wyprawę. Bocznemi drogami, bitemi gościńcami i żelazną koleją, prosto i naokoło ciągnęła Moskwa, na pochłonięcie szczupłego oddziału naszych, jacy w małem miasteczku Węgrowie zebrać się zdołali. Mińsko-kałuszyńska kolumna złożona z jednego batalionu piechoty, trzech dział i sotni kozaków, szła przez miasto Dobre i wieś Jornice. Druga kolumna siedlecka pod dowództwem pułkownika Papsafanasopulo, przez miasteczko Mokobody prowadzona, składała się z dwóch batalionów piechoty, trzech szwadronów ułanów, sotni kozaków i trzech dział. Trzecia mająca jeden batalion gwardyi, trzy sotnie kozaków i dwa działa, prowadził pułkownik Bontemps, przez stacyę kolei żelaznej Łochów i Starąwieś. Czwartej, której dowódzca i siły dotąd nam niewiadome, nakazano iść przez miasta Sterdyń i Miedznę. Dowodzący siłami narodowemi pod Węgrowem Józef Sokół, nie byłby w stanie naraz tym czterem kolumnom podołać; więc pozostawiwszy w Węgrowie 2000 kosynierów, 500 strzelców i mały oddział jezdców, wysłał po 1000 ludzi do miasta Mokobód i do wsi Ludwinowa na powstrzymanie kolumny z Sie-

[1]) Już przed parą dniami donieśliśmy o nim. P. R. Cz.

[2]) Zaraz w pierwszych dniach walki, przedstawiając według nadeszłych wiadomości, porównanych z ogólnem położeniem i z teatrem walki, działania wojsk rosyjskich, pisaliśmy, iż przedewszystkiem zwróciły się one naprzeciw oddziałom powstańców w Podlaskiem, Augustowskiem i części Litwy około Brześcia, albowiem oddziały te przecinając lub zagrażając najważniejszym komunikacyom rosyjskim, między armią rosyjską w Kongresówce a Cesarstwem, były bardzo groźne dla rządu rosyjskiego. P. R. Cz.

dlec i drugiej kolumny z Łochowa idącej. Kolumna przez Sterdyń i Mediznę przyjść mająca, wstrzymaną była za Bugiem przez oddział powstańców. Z kolumną mińsko-kałuszyńską pierwej przed innemi rozprawić się postanowiono i dla tego w pochodzie takowej żadnych nie stawiano przeszkód. Jakoż kolumna ta najpierwej we wtorek o godz. 3 po północy na swem stanowisku stanęła: sama wszakże nie ośmielając się rozpoczynać z naszymi boju, trzymała się na stanowisku dla powstańców niedostępnem i tak na nadejście innych kolumn oczekiwała.

Kolumna siedlecka pomiędzy Mokobodami i Szarutami, o godz. 12 i pół w nocy przez oddział z 800 kosynierów, 200 strzelców i z kilkunastu jezdzców złożony, przez młodego wojskowego prowadzony, niespodziewanie osaczoną została. Zanim spostrzegli się Moskale, już przednie swe straże utracili. W tejże zaraz chwili, młody nasz wojak czyni na nieprzyjaciela pozorny słaby napad z boku jego kolumny, tam więc na małą garstkę naszych z zajadłością rzuca się wszystko, gdy tymczasem oddział strzelców zostając na dogodnem stanowisku, jednocześnie na bok i tyły nieprzyjaciela naciska i razi go silnie. W mgnieniu oka popłoch, zamieszanie i największy nieporządek w kolumnie moskiewskiej sprawia. Następnie wpadają kosynierzy ze swemi siekącemi kosami. Moskale bronią się dobrze, a jest ich liczba więcej jak dwa razy przewyższająca. Walka zacięta trwa od północy do godz. 5 rano. Nasi bez odpoczynku rąbią, sieką, Moskale padają; między naszymi straty małe, jednak bolesne, bo dowódzca oddziału raniony. Bitwa więc wstrzymana, ranni pozbierani i w największym porządku, zwolna, drogą ku Węgrowu, do wsi Saruty nasi przybyli. Tam dla zasłonięcia swego odwrotu, 200 ludzi dowódzca nasz pozostawił, a z całym oddziałem udał się na prawo do wsi Grochowa, gdzie naznaczony został punkt zborny do cofania się. Moskale utracili tu 100 zabitych, niewiadomo wiele rannych, a wielu w rozsypce; widać długo zbierali i porządkowali kolumnę, bo z Mokobod do Węgrowa mając wiorst 16, przybyli dopiero na pozycyą o godz. 8 i pół rano. Gdy kolumna siedlecka zbliżała się ku Węgrowu, mińsko-kałuszyńska przypuściła o godzinie 8 rano napad na miasto. Huk dział i płomienie, jakie od puszczonych rac i granatów ogarnęły stodół kilka w mieście, były hasłem do boju. Połowa kolumny ruszyła z bagnetem do ataku, strzelcy nasi dobrze ustawieni w ogrodach i przy budynkach, mocno razili postępujących Moskali, a gdy wskutku tego szeregi najazdu przerzedzać, plątać i cofać się poczęły, dzielni kosynierzy wezwawszy Boga na pomoc, w liczbie 500, z okrzykiem Jezus Marya! rzucili się na całą kolumnę, na piechotę, jazdę i na same nawet armaty; i za prawdę, Jezus Marya prowadzili, strzegli tych dzielnych bohaterów naszych: ich nieustraszoność, ich waleczność, są nie do opisania; aż na same armaty wpadli i rąbali wszystko poczem do miasta cofnęli się.

O godzinie 9 rano nadciągnęła kolumna siedlecka, a porozumiawszy się z pierwszą, i połączonemi siłami przypuszczono drugi napad na miasto. Trzęsły się okna, ściany domów w mieście, jęczała ziemia na okół od huku dział. Chrzęst szaszek, karabinów, bagnetów, szabli, lanc ułańskich i pik kozackich, szumiał po całej okolicy. Garstka naszych w porządku czekała na nieprzyjaciela, a strzelcy go rażą silnie, poczem znowuż kosynierzy uderzają na napastników i zachwiali niemi, pędząc i siekąc ich aż pod wzgórza, na których bateryje ustawione były. Następnie kolumny moskiewskie trzeci napad na naszych i szturm do miasta przypuściły, który również przez kosynierów siekących Moskali odparty został. Wówczas dopadli nasi do samych armat. Było to już w południe, kolumna gwardyi z Łochowa przez kilka godzin wstrzymywana pod Ludwinowem przez kosynierów którzy mężnie ją odpierali, przybyła na stanowisko. W Ludwinowie umiejętnie i ciągle wszczynane utarczki z Moskalami, sprawiły, że gwardya zamiast o godz. 3 po północy, przybyła po 12 po południu przerzedzona, strudzona, zwyciężona tak, że udziału w bitwie przyjąć już nie mogła. Nasze oddziały po tak długiej bitwie, również potrzebowały wypoczynku; obawiać się także należało, czy Moskale nie zechcą palić miasta, nie było też żadnej potrzeby utrzymywania się w mieście, więc dowodzący Józef Sokoł, powstrzymał bój i dał rozkaz odwrotu do Grochowa; zabrano rannych, broń po zabitych i w porządku cofano się. Tylko jeden oddział z Sarut bez szyku cofał i on napadnięty przez ułanów, cokolwiek ucierpiał. Moskale stracili czterystu kilkudziesięciu w zabitych, nasi powstańcy stracili 130. Gdy nasi od Węgrowa przez Grochów do Sokołowa maszerowali, Moskale do bezbronnego miasta rozpoczęli kanonadę, zabili wielu mieszczan i wiele dzieci żydowskich, i o godz. 2 po południu weszli do miasta i zrabowali go do szczętu. Kozactwo z dzidami i nahajkami rzuciło się na spokojnych mieszkańców; wszyscy schronili się do domów, nakazano im okiennice pozamykać. Po takiem obsaczeniu i obdarciu mieszkańców, Moskale trupów swoich pozwozili i pochowali; trupów zaś polskich obdarłszy do naga, porzucili na kupę na rynku i chować nie pozwolili. Co za nikczemność niesłychana w dziejach Europy!

O rzezi w Tomaszowie w Puławach i w wielu wsiach przez Moskali sprawionej, i o bojach świetnych dla nas pod Suchodniowem, Wąchockiem i Bolimowem, doniesiemy w następującym numerze.« Cz.

Warszawa, 13 Lutego. — Otrzymaliśmy list, z którego wyjątki komunikujemy. Pisany 6 Lutego. »Wczoraj około 4 po połudn wróciły wojska rosyjskie z wyprawy, ale cicho i bocznemi ulicami, widocznie w mniejszej liczbie, niż wymaszerowały w niedzielę rano. Przybyły także z niemi 2 szwadrony dragonów, na których tak niecierpliwie czekał jenerał Uszakow, bez muzyki, które powinny być przy sztabie pułkowym, jaki tu od paru dni już się znajduje. Za pojawieniem się tych wojsk gruchnęła pogłoska fałszywa, że naszych pod Suchedniowem i Wąchockiem pobili, że przywieźli wielu rannych i jeńców. Dzięki Bogu, że umyślnie rozrzucone pogłoski, były nieprawdziwe. Dragoni na ulicy Lubelskiej stanęli frontem do kamienicy, w której ma kwaterę jenerał Uszakow w dzień bo na noc mieszka w koszarach. Przy dragonach stanął mały oddział kozaków, który z nimi razem przybył z porażki jakiej doznali pod Suchedniowem. Wychodzi jenerał Uszakow z kwatery »Zdrowi rabiata«, na co zwykła odpowiedź, ale nie hucznym gromem. »A szto dragony, dla czoho stolko łoszadi bez ludiej prowieli.« Na to występuje podpułkownik i odpowiada. »Nieczajano (niespodziano) na nas napadli.« Jen. Uszakow »kak nieczajano? kak jeto nie stydno ruskomu sołdatu, on wsiegda dołżen byt' gotow.« i t. p. W końcu poszedłszy do kozaków: »A was skolko z sotni ostałoś?« Kozacy jak grób milczą. (Zostało się 30). »Rozegnat' jetu tołpu« i wskazał palcem na kilkunastu ciekawych otaczających prawie jego osobę. Szczęściem, że kozacy, czy zawstydzeni, czy ze strachu jeszcze nie ochłonięci, nie ruszyli się z miejsca, a ciekawi sami odeszli. Potem nastąpiła komenda w prawo, marsz; a my udaliśmy się w lewo, bo mówią, że piechota wracająca stnęła przed cerkwią. Istotnie przybywszy tu, widzimy kompanią żołdactwa bez tornistrów, otaczającą wejście do więzienia karnego. I wnet potem przywieziono na 4 podwodach 10 rannych, a piechotą około 40 jeńców pobranych w różnych wsiach spalonych i miasteczkach z ludności bezbronnej.

Mamy także szczegóły o barbarzyństwach popełnionych przez wojska rosyjskie w Wąchocku. Odważny w mordzie bezbronnych mieszkańców jenerał Marks, dał się słyszeć przed swoimi, iż nie zostawił w Wąchocku tylko kościół i aptekę. Dom pocztowy, gdzie się lokował rząd narodowy i naczelnik powstańców Langiewicz, oraz ratusz zburzyli Moskale, prócz tego zabierali co im wpadło pod rękę. Sceny tam były straszne. Żołnierze ztamtąd przybyli, mieli złote pierścienie, obrączki na palcach i kolczyki wyrywane z uszów kobiet. Podobnemu losowi jak Wąchock, uległy wsie Bzin i okolica pod Rejowcem, gdzie spotkali oddział naszych w lesie, Suchedniów i wsie okoliczne spalone. Zabrani jeńcy, są wzięci ze spokojnej ludności, albo też, którzy pojedyńczo zapożno się wybrawszy do naszych, na drogach zatrzymani, zwróceni do Radomia zostali. Przywieźli Moskale także rannych swoich żołnierzy. Oficerowie mówią, że mają dosyć zabitych, nie mówią jednak liczby. Naszych poległo kilkunastu pod Suchedniowem od Moskali, ciała odarli z odzieży i porozciągali na szosie (pod Suchedniowem) dla zrucenia przestrachu. Jeden z lekarzy wojskowych zapewniał mnie, że prawie wszyscy, którzy ponieśli rany w różnych rozprawach od kos, pomarli; tak były ciężkie. Z powyższych szczegółów wnioskujemy nie bezzasadnie, że sprawa w Radomskim nie źle stoi, skoro czemprędzej z rekonensansu, jak mówią, a istotnie z porażki wrócili. Gdyby nieprzyszły owe dwa szwadrony dragonów, niemiałbyczem Uczakow odbywać podjazdów około Radomia; tak wystrzelani, zdziesiątkowani są Kozacy a nawet żandarmi.

Tegoż samego dnia w południe. Przyprowadzono kilkanaście podwód z bagażami rosyjskiemi od Szydłowca, w okolicach którego jak wiemy dokładnie, wciąż są niepokojeni Moskale przez małe oddziały naszych. Dziś o świcie wyprawił Uszakow ku Opocznu dwie kompanie piechoty, podobno do Drzewicy. Godzina 2 popołudniu. Wjechał na rynek, powóz z 4 końmi i eskortą Kozaków. Dowiadujemy się, że to z Kielc znaczniejsza figura wojskowa. Pyta się w magistracie, gdzie dla niego przygotowana kwatera. Silna eskorta wskazuje, że uważają podróż za niebezpieczną dla siebie. Godzina $3^1/_2$ tegoż dnia. Wchodzi do Radomia sztab pułkowy z muzyką za nim 2 bataliony tegoż pułku, zajmują kwatery po domach w całem mieście. Pułk ten, którego dwa drugie bataliony są jeszcze w drodze, kwaterował w Staszowie, obecnie, odebrał rozkaz cofnięcia się do Demblina, (twierdza na prawem brzegu Wisły przy ujściu Wieprza w Lubelskiem P. R. Cz.) dokąd idzie w dalszy pochód. Według opowiadania pewnego junkra, oficerowie należeli w kilku miejscach do rabunku, szczególniej oficerowie kurlandskiego pochodzenia. Żołnierze nie kryją się z łupami. Sprzedają żydom jawnie rożne rzeczy za bezcen, nikt z chrześcian od nich kupować niechce. W moich oczach Psalmy Dawida, w kosztownej oprawie, chciał dragon sprzedać za 2 r. s., traktował wszystkich, ktoś mu dawał 3 grosze, ja zaś odrzekłem, że kradzionych rzeczy nie wolno w Polsce kupować. »Ot mudryś Polak« rzekł i poszedł. Salopę elkową atłasową kupił żyd za 9 rubli. Kilka sznurków uryańskich pereł za 100 złp. a chciał Moskal 500 zerwał je z szyi obywatelki w mieszkaniu swojem siedzącej. Roznoszą i sprzedają żydom srebro stołowe i platerowane. Kapelusz damski zdarty z głowy przejeżdżającej pani, chciał sołdat sprzedać za miarke wódki ale i tej mu odmówiono. Przekupka uczciwa, za kilka sztuk bielizny i chustkę pokrwawioną zamordowanej kobiety nie chciała dać bułki.

7. Lutego o 6. godzinie przypędzili Moskale tu pod eskortą proskrybowanych porwanych do wojska w Kielcach i z okolic kieleckich około 150, niezdary i tacy co chronić się nie chcieli. W samo południe odbyła się superrewizya koni dragońskich przed cerkwią, w obecności bieglych konowałów w oficerskich mundurach. Biedne te stworzenia poowijane w szmaty, miłosiernie spoglądały na ludzi, drżały na każde poruszenie ręki tych, co ich się dotykali. Koni takich było 38, a takaż liczba padła na miejscu i w drodze.

Tegoż dnia w nocy o 10. godzinie słychać wystrzał armatny, jeden w kilka sekund drugi, w dalszym ciągu sygnały w różnych stronach miasta, bębnią na trwogę. W pięć minut pełen rynek wojska z koszar, z domów, z gmachu Pijarów, biegną w całem pędzie Kozacy, słychać turkot, — domyślamy się, że bateryа artyleryi pędzi na plac zamkowy. Co może być powodem tej trwogi? Może to figiel, którym chcą wypróbować mieszkańców miasta, czy nie mają chęci skorzystać z ich trwogi, ale jakoś we wszystkich oknach ciemno, nikt świateł nie zapala nikt z domu nie wychodzi, nie wygląda, żołdactwo tylko zalewa ulice. Może gdzie w okolicy ukazało się kilku powstańców. Część wojska maszeruje śpiesznie na rogatce krakowskiej, drudzy w kierunku przeciwnym. Alarm ten trwał 20 minut, po upływie których rozchodzą się do kwater swoich. Mowią, że do dragona postawionego w łańcuchu czat nocnych, dał ktoś ognia i to było powodem trwogi.

W Warszawie dzisiaj nie wiele nowin. Oddział powstańców stojący w Kazimierzu cofnął się za Wisłę w sandomierskie po potyczce. Szczegółów jeszcze nie mamy [1]). W Piotrkowie rozstrzelali Moskale trzech oficerów z swego wojska, rodem Polaków, którzy złączyli się z powstańcami. Pomiędzy nimi był oficer od saperów Rudawski. Po egzekucyi pochowano ich i na to miejsce puszczono sotnię kozaków, aby końmi zatratowali to miejsce i ślad gdzie byli pogrzebani.

Dnia 11. Lutego miała zajść potyczka na Kujawach koło Izbicy. Na 27 podwodach rannych żołnierzy przywieziono do Włocławka, widać więc, że Moskale doznali tam strat znacznych. Cz.

Z za Włocławka, 15. Lutego. — W dniach 7. i 8. Lutego oddział powstańców formowany w bliskości stacyi Kowala odsunął się od plantu D. Z., udając się w kierunku naznaczonym do lasów najbliższych dla połączenia się z znaczniejszemi siłami. Wtedy wojsko rosyjskie nadciągnęło do wsi Dziardonice i Charkocin, majątku dwóch braci Ulatowskich, następnie do Szlacheckiej Kępy własności Sokołowskiego, do wsi Unisławice własności Bnińskiej (w powiecie włocławskim) i tamzemstę swą wywarło w obec bezbronnych domowników, dzieci i kobiet, rabując wszystko, co pod oczy tej tłuszczy podpadło, wyrywając podłogi, rąbiąc lustra, porcelanę, szkła, meble, rozdzierając pościel wyrzucali za dom, srebra zaś i kosztowniejsze rzeczy dzielili między siebie.

Przy pociągach kursujących na kolei żelaznej wojsko rewolwerami mierzy do głowy maszynisty pociągiem kierującego, chwyta z domów ludzi niezdolnych do boju, i zatrzymywa podróżnych opatrzonych w najformalniejsze paszporta aby podawać takowych w raportach jako ujętych jeńców wojennych, nagradza za napaści po drogach.

Pobrani rekruci z powiatu włocławskiego dotąd z obawy rządu nie przesłani do Warszawy, osadzeni są w ciasnym i brudnym budynku w Włocławku, męczeni głodem i niewygodą.

Francya.

Paryż, 17. Lutego. — Dziś pruska interwencya w Polsce stanowi wyłączny przedmiot rozmów. Nawet gielda nieobojętnie to przyjęła, nie dla tego aby ją los Polski obchodził, tylko własnej kiesieni, a to z powodu zajętego przez Monitora stanowiska. Rzeczony Monitor wprawdzie nic niepowiedział, coby zakrawało na wyrzeczenie zdania rządowego, ale powyciągał wyjątki z artykułów niemieckich dzienników, a które w gwałtowny sposób biją na rzeczoną pruską interwencyą. Ta uboczna nagana wystarczyła na przerażenie naszej gieldy i dopomogła grającym na spadek papierów wygranych. Cała prasa paryska występuje przeciw stanowisku zajętemu przez gabinet berliński. Jak się zdaje, nie wiele się różni opinia rządu w tej mierze od opinii publicznej. Obiega pogłoska, że Francya i Anglia spólne uczynią przedstawienia w Petersburgu, jeżeli już tego nieuczyniły, aby stan sprawiedliwości w Polsce zaprowadzić. Cała prasa francuska a nawet legitymistyczna występuje przeciw polityce pruskiej. Żądają, aby w miejsce próżnych protestacyi, rząd skuteczną wydał protestacyą. Jak się zdaje niewielką uczyniły przysługę Prusy Rosyi swoim wystąpieniem, bo wywołały we Francyi bardzo nieprzychylne usposobienie prasy i umysłów. Mnóstwo dziś ubiegało po Paryżu pogłosek o zbiorowej nocie Anglii i Francyi protestującej przeciw pruskiej interwencyi, o zamierzonej demonstracyi wojskowej.

— Donoszą z Turynu, że Garibaldi wyzdrowiał niemal całkiem; wypadki polskie niezmierne na niego zrobiły wrażenie. Wystósował on 4 b. m. dwie odezwy, jednę do Anglików, drugą do emigracyi polskiej, prócz tego napisał do kilku przyjaciół swoich w Turynie listy, namawiając ich, żeby się jak najprędzej między sobą porozumieli co do Polski i ruszyli tam dotąd nie czekając na niego, gdyż on niezawodnie sam pójdzie, skoro się tylko będzie czuł na siłach.

[1]) Z tymże samym oddziałem czy z jego tylnią strażą zwiodło wojsko rosyjskie potyczkę jakąś po drugiej stronie Wisły już w Sandomirskiem, lecz szczegółów jeszcze nie mamy. P. R. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 19. Lutego. — Na dzisiejszym terminie przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego w znanej sprawie gimnazyastów o przekroczenie przeciwko §. 98. kodeksu karnego stawiło się z 47 oskarzonych gimnazyastów 41, z 8 kleryków 5, i z 3 dziś różnym zawodom się poświęcających 2, niegdyś uczniów gimnazyalnych. Po wywołaniu przez przewodniczącego sądowi nazwisk oskarzonych i po przywołaniu świadków, oświadczył tenże, że ustne postępowanie na dziś naznaczone odroczył sąd apelacyjny na wniosek rzecznika pana Janeckiego, który oskarzonych gimnazyastów miał bronić, na dzień 5. Marca na godzinę 9. z rana. Ze czterech świadków stawił się radzca regencyjny i dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny p. dr. Brettner i nauczyciel etatowy tegoż gimnazyum dr. Wollfram, nie stawił się zaś nauczyciel gimnazyalny pan Przyborowski i właścicielka dóbr pani Żychlińska. Król. prokuratorya reprezentowana przez p. prokuratora Knebla, wniosła, ażeby kolegium sądowe orzekło, iż gdyby na przyszły termin który z oskarzonych stawić się nie miał, sąd korzystać będzie z przysługującego mu prawa sprowadzenia resp. przyaresztowania oskarzonego. Kolegium sądowe atoli odrzuciło po krótkiej naradzie wniosek prokuratoryi, przypominając wszelako oskarżonym, iż wolno sądowi i bez poprzedniego orzeczenia nieobecnych na terminie oskarzonych kazać sprowadzić resp. przyaresztować. Zapytany pan Brettner, czyby nie mógł powiedzieć dla czego nieobecnych 6 gimnazyastów oskarzonych się nie stawiło, odpowiedział iż tego nie może powiedzieć i że lepiej od niego będą wiedzieli o przyczynie niestawienia się brakujących ich koledzy. O jednym wszelako oskarżonym dowiedział się od ojca tegoż, że wczoraj gdzieś zniknął. Pan Brettner dodał nadto, że gdyby nie on, zapewne żaden z oskarzonych na dzisiejszy termin nie byłby się stawił, gdyż obrońca ich pan rzecznik Janecki zawiadomił tychże, że termin dzisiejszy odroczony będzie, o czem właściwie oskarzonych zawiadomić powinna ta sama władza, która ich na termin zapozwała. Po podpisaniu przez oskarzonych z wyjątkiem kilku, których kto inny bronić będzie, upoważnienia do obrony wystawionego p. rzecznikowi Janeckiemu, termin solwowano. D. P.

— Wczoraj zabrała policya nr. 41. tutejszej Ostd. Ztg., podobno z powodu wstępnego artykułu pod napisem: »Odpowiedź królewskiego rządu na interpelacyą posła Kantaka i towarzyszów.« Zarazem kilku urzędników policyjnych w lokalu redakcyjnym zabrało manuskrypta.

Przybyli do Poznania dnia 20. Lutego.

BAZAR: Jaraczewski z Łowęcic, Nieżychowski z Granowka, Kierski z Podstolic, Sławoszewski z Ustaszewa, Stablewski z Zalesia, Bronikowski z Kosieczyna, v. Engeström z Polski, Niegolewski z Niegolewa, Lutomski z Stawu.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Skórzewski z Droszewa, Waligórski z Rostworowa, Gruber z Powiedzisk, prob. Pawłowski z Podlesia, prob. Niewitecki z Łodzi, v. Wegener z Królewca, v. Thuk z Sremu, Klug z Mrowina, Pöretz z Ostrowa, Laude z Leszna.

POD CZARNYM ORŁEM: Brzeski z Jabłkowa, Radoński z Bieganowa, Prądzyński z Stroszek, Siebe z Siemianowa, Sawalski z Mościejewa, Dr. Birkholz z Bydgoszczy, Sobecki z Gwiazdowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Voss z Witaszyc, baron von Schlichting z Berlina, von Stegemann z Clausdorf, von Martens z Erxleben, Stern z Hanoweru, Fernemont z Genewy, Biedermann z Raciborza, Milch z Szczecina, Ruppin z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Ellerbeck z Gniezna, Hausdorff z Wrocławia, Neusse z Szczecina, Jacobi i Philippsthal z Berlina, Neuselt z Bremy, Heymann z Erfurtu, Kunze z Lipska, Haas z Frankfurtu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Arendt z Leszna, Schädler, Schaare, Roseno, Glegerius i Erbich z Głogowa, ks. Mikołajewski z Leszna, Jacobs z Wierzei, Zakrzewski z Osieka.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Ujazdu, Moszczeński z Jeziorek, Trąmpczyński z Bielewa, Woyciechowska z Warszawy, Kościelskł z Proskowa, prob. Sczygielski z Dusznik, Schlesing z Berlina, v. Falkenstein z Głogowa, Schlieper z Szczecina.

HOTEL PARYSKI: Okoniewski z Gniezna, Chłapowscy z Bagrowa, Jackowski z Pomarzanowic.

HOTEL BERLINSKI: Deppe z Osterody, Drischel z Wrocławia, Lubieński z Woli czew., Meissner z Sierakowa, Bärenbruck z Pripkowa, Busse z Brodziszewa, von Siegroth z Bolesławic, Meyer z Wygody, Rothe z Kottwitz, Freyberg z Wollersdorf, Eckart z Wittgendorf.

OBWIESZCZENIE

tyczy się obierania drzew z gąsienic.

»Karze pieniężnéj aż do Tal. 20 lub też więzieniu aż do dwóch tygodni podpada, kto zaniecha na wiosnę wczesnego obrania drzew z gąsienic.« (§. 347. Nr. 1. Kodeksu karnego.)

Odnośnie do powyższego rozporządzenia wzywają się pp. właściciele ogrodów w mieście i okolicy, jakoteż wszyscy właściciele zakładów drzewnych i alei, ażeby obranie drzew i krzaków z gąsienic w swych zakładach i posiadłościach aż do 10. Kwietnia r. b. uskutecznili.

Poznań, dnia 17. Lutego 1863.

Król. Prezes Policyi.

v. Baerensprung.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 19. Lutego 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) obrot mały. Na Luty $40\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Luty Marzec $40\frac{1}{6}$ list. 40 pien., na Marzec Kwiecień $40\frac{1}{6}$ list. 40 pien., na wiosnę $40\frac{1}{6}$ list. 40 pien, na Kwiecień Maj $40\frac{1}{6}$ list. 40 pien., na Maj Czerwiec $40\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) maly odbyt. Wypowiedziano 3000 kwart. Na Luty $13\frac{2}{3}$ list. $\frac{5}{8}$ pien., na Marzec $13\frac{2}{3}$ list. $\frac{5}{8}$ pien., na Kwiecień $13\frac{3}{4}$ list. i pien., na Maj $13\frac{23}{24}$ list. $\frac{11}{12}$ pien., na Czerwiec $14\frac{1}{12}$ list. i pien., na Lipiec $14\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien

Wiadomości handlowe.

Berlin, 19. Lutego.

Pszenica 60—73 tal.

Żyto na Luty 46 tal., na wiosnę $45\frac{3}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—39 tal.

Groch do gotowania 46—52 tal.

Groch na pastwę 43—44 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $15\frac{1}{12}$ tal., na Luty Marzec 15 tal., na Maj Czerwiec $14\frac{11}{12}$ tal.

Olej lniany $15\frac{1}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $14\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{2}{3}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{19}{24}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $15\frac{1}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{5}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{7}{8}$ tal.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 20. Lutego 1863 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	16	3	2	17	6
Pszenicy średniéj	2	12	6	1	13	9
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	22	6
Żyta lżejszego	1	17	6	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	2	6	1	7	6
Owsa, szefel	—	24	6	—	27	—
Grochu do gotowania, szefel	1	18	9	1	20	—
Grochu na pastwę	1	16	3	1	17	6
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	7	6	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 19. Lutego	13	17	6	„	13	22	6
„ 20. „	13	17	6	„	13	22	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.